

BEATA PRZYMUSZAŁA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
e-mail: beaprzy@amu.edu.pl
ORCID: 0000-0002-8915-748X
DOI: <https://doi.org/10.14746/h.2021.3.3>

Krzątanina Brach-Czainy – myślenie ciałem. Między metaforą a wiedzą

Abstract. *The article presents problems with the interpretation of the category of everyday life in the essays by Jolanta Brach-Czaina. The „krzątactwo” metaphor changes thinking about the reality around us. The „krzątctwo” as a form of being in the world combines corporeality with reflection, challenging strong boundaries between disciplines.*

Keywords: *everyday life, body, thinking, krzątactwo, boundaries of discipline*

Wankiecie, którą „Mały Format” poświęcił fenomenowi *Szczelin istnienia* Jolanty Brach-Czainy, Olga Drenda opisuje anegdotycznie brzmiącą sytuację, której doświadczyła po lekturze książki:

[...] Od kiedy przeczytałam u Antoniego Kępińskiego zdanie, że gdy automatycznie wykonywane, bezwiedne czynności stają się uświadomionym wysiłkiem, to znaczy to, że możemy działać w trybie nerwicowym (nie pamiętam tego fragmentu dokładnie, ale taki miał wydźwięk), miałam w głowie zasiany pewien lęk przed chorobą, przez co stroniłam od namysłu nad różnymi zjawiskami. A potem przeczytałam eseje Brach-Czainy i pomyślałam, że można inaczej i że przyjrzeć się takim czynnościom, uświadomić je sobie, zrozumieć na wskroś może oznaczać, że coś zyskujemy, od czegoś się wyzwalamy¹.

¹ O. Drenda, *Wypowiedź*, w: A. Frączyński, *Efekt szczelin – ankieta literacka*, „Mały Format” 2018, nr 4, <http://malyformat.com/2018/04/efekt-szczelin-ankieta-literacka/> [dostęp: 20.03.2021].

Znamienne: zachowania patologizowane „normalnieją”, zachowania oceniane, wartościowane negatywnie zmieniają znaczenie, „wybijają się z ram, wybijają ramy”. Lektura pozwoliła inaczej zobaczyć gesty powtarzane tak często, że stały się nawykiem: wydobyła je z tła, unaoczniała, uwyraźniła. Z feministycznej perspektywy patrząc, dopuściła do głosu/pozwoliła pojawić się w polu widzenia czynnościom, które (co do niepisanej zasady) miały pozostać niewidoczne, wyciszone. Cieleśność metafor zwracających uwagę na pojawienie się nowej wiedzy (usłyszeć/zobaczyć) jest zarazem oczywista (wszak odwołuje się do zmysłowego aspektu poznawania), jak i zdumiewająco naiwna [wszak odwołuje się do podstawowych („prymitywnych”)] form zdobywania wiedzy. Pozwól sobie zobaczyć/usłyszeć codzienność – nie traktuj jej jako „oczywistości”, pisze Drenda. *Krząctwo* (tytuł jednego z esejów ze *Szczeliny istnienia*), do którego pisarka się tu odwołuje – czyli codzienne zabieganie wokół siebie i miejsca, w którym żyjemy, nie brzmi zbyt poważnie. Krzącanie się to przecież też takie „nic-nie-robienie”, dreptanie wokół czegoś, kogoś (czynności, praca, której się nie zauważa?).

Brach-Czaina formułując tę kategorię, wniosła nową jakość w myśleniu o codzienności. W niniejszym tekście będzie mnie interesować również to, w jaki sposób krzącanie eksponuje cieleśność podejmujących się tej czynności osób. I czy w ogóle można mówić w tym przypadku o wykonywaniu czynności? Czy to nie jest zbyt wąskie ujęcie – które pomija stan „krzątającego się ciała”?

Krząctwo analizowane jako podtrzymywanie domowego zaplecza, tworzenia bazy, „zwyczajności” było postrzegane jako sprawa feministycznego podejścia² i zarazem jako kwestia eksponująca trudność doznania/dostrzeżenia codzienności³. Jolanta Brach-Czaina pisała: „Skoro nasze istnienie przebiega głównie w doświadczeniu potocznym, pośród czynności zwykłych, to odmawiając im znaczenia unieważniamy się sami”⁴. I choć literatura już dawno zwracała uwagę na konieczność przemyślenia tzw. nieważności codzienności⁵, to przecież – jak pisała Bogumiła Kaniewska – słowa ta nie budziły większego wrażenia, nie przynosiły zmiany myślenia o powszedniości, ponieważ: „Refleksja nad codziennością wywoływana jest często przez poczucie utraty, nieuchronnego przepływu czasu, wyroków losu czy surowych

² Zob. A. Graff, *Mistyka po amerykańsku, mistyka po polsku*, w: B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, tłum. A. Grzybek, Czarna Owca, Warszawa 2012, s. 13.

³ „*Novum* socjologii życia codziennego to nie tylko tematyka, ale cel poznawczy [...]: chce dostarczyć orientacji, rozumienia, pogłębionej interpretacji i ujawnienia sensu tego, co dzieje się w naszym życiu, a co ukryte dlatego, że czynimy to bezrefleksyjnie, rutynowo, nawykowo”. P. Sztompka, *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*, w: *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Znak, Kraków 2008, s. 48.

⁴ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, eFKa, Kraków 1999, s. 57.

⁵ „Dla Gombrowicza i Schulza to, co zwyczajne, powszechne, powtarzalne, to, co wypełnia kształt codzienności, staje się estetycznym i intelektualnym wyzwaniem. To zwyczajność wymaga objaśnienia, to ona jest tajemnicą i istotą bytu, jej mechanizmy tworzą ludzkie myślenie”. B. Kaniewska, *Ład i bezład codzienności*, w: *(Nie)przezroczystość normalności w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014, s. 210.

decyzji historii”⁶. Codziennosc pozwala się więc najczęściej zauważyć dopiero wtedy, gdy zostaje zniszczona. Podjęta nad nią w tych momentach refleksja zwraca uwagę na różne praktyki, którym bywa poddawana – Kaniewska podkreśla, iż oprócz działań zmierzających do skandalizacji, porządkowania powszedniości, czyli obrazów idyllicznych, pojawiają się też ujęcia infernalne: „Obrazy atrofii codzienności, jej bezładu są [...] także obrazami bezradności człowieka, jego zagubienia w świecie”⁷.

Krzątactwo Brach-Czainy nie jest jednak ani arkadyjskie, ani piekielne – jest ziemskie. Umieszczone w konkretnej przestrzeni, w najbliższym otoczeniu, które podtrzymuje przed rozpadem – podtrzymuje, by móc tam żyć, by móc żyć. Jest tym właśnie, ale i nie tylko tym.

Krzątactwo opiera się na nieustannej repetycji, nawykowym reagowaniu, bez-myślnym powtarzaniu ciągu czynności. Jest sferą nie tylko codzienną i w tym ujęciu „zwykłą”, „niewidoczną”, „wspomagającą”, ale i drugorzędną, podrzędną wprost, a ściślej – służebną. Brach-Czaina zastrzega jednak, iż nawet jeśli scedujemy na kogoś innego obowiązki dbania o nasze otoczenie, to i tak codzienność dotyka jeszcze zawsze nas samych, zmuszonych do dbania o siebie, o własne ciało. Innymi słowy mówiąc, krzątactwo przypomina o naszej „ciałosferze”⁸ – przestrzeni, w której cieleśnie funkcjonujemy, z którą wchodzimy w interakcje, i która nam interakcje w ogóle umożliwia. Codziennosc jako zwykłość nie jest tylko kwestią wartościowania istnienia, zdaniem filozofki jest przecież samym istnieniem:

[...] beczynność rozrywa doświadczenie codzienne, wyszarpuje w nim puste miejsca, grozi zagubieniem w nieistnieniu. Celem wysiłków krzątających jest właśnie walka o codzienne istnienie tworzone i odnawiane z każdą drobną czynnością. Żartów nie ma. Działanie nie podjęte pozostaje w obszarze nicości⁹.

Filozoficzny temat pierwszy – temat istnienia, metafizyczny i ontologiczny¹⁰ – rozsnuty przed czytelnikami i czytelnikami tekstem o krzątaniu, był mocnym wyzwaniem rzuconym „czystej myśli”. Krzątactwo wprawdzie usuwa brud, wymiata piasek, ale pozostaje przecież nim naznaczone, tak jak materialność naszych ciał zawsze może sprawić nam problemem. Krzątactwo ma więc swoją podszewkę – jest nim przecież także (aż) lęk przed nieistnieniem. Brach-Czaina nie pisze o tym wprost, choć zwraca na chwilę naszą uwagę niepokojącym obrazem:

⁶ Ibidem, s. 211.

⁷ Ibidem, s. 213.

⁸ Odwołuję się w tym miejscu i rozwijam koncepcję Hermana Schmitza. Zob. idem, *Ciałosfera, przestrzeń i uczucia*, tłum. B. Andrzejewski, Garmond, Poznań 2001, s. 12: „Pod pojęciem ciałosfery człowieka rozumiem to, co z siebie samego człowiek odczuwa w okolicy swego ciała [...]”.

⁹ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, s. 73.

¹⁰ Tak ujmuję to Joanna Bednarek: „»Krzątactwo« należy do klasyki filozofii feministycznej, ponieważ ukazuje metafizyczny wymiar codziennych, powtarzalnych czynności, drobiazgow, z których składa się życie”. J. Bednarek, *Wypowiedź*, w: A. Frączyński, *Efekt szczeliny...*

Walcząc z żywiołem brudu na podłodze nie zdajemy sobie sprawy z dramatyczności tej walki, bo gołym okiem nie widać, przeciw czemu kierujemy sztuczny ład. Bywają jednak zdarzenia jawnie drastyczne. Zrywanie pajęczyny. Wtenczas w krótkiej iskrze świadomości to, co uważamy za chaos, spostrzec możemy jako inny ład. Rozległy. Naturalny. We własnym postępowaniu rozpoznajemy wówczas siły destrukcji. I ogarnia nas zwątpienie. Na chwilę. Po czym wracamy do zwykłych zajęć, ponieważ nie możemy wystąpić przeciw własnemu powołaniu, którym jest życie krzątacz¹¹.

Czego dotyczyć może to zwątpienie wie ta/ten, która/y zostali porażeni jednoczesnym doznaniem bezsilności własnych działań i ich konieczności.

Krzątactwo zapewnia życie – ale łatwość przejścia na stronę nieistnienia poraża mocą tak bardzo, że łatwiej zapomnieć o krzątactwie czy zepchnąć je w niepamięć – z obawy przed nieuchronnymi aspektami organicznej materialności.

Filozofka nie nakłania bynajmniej do dostrzeżenia „cudu codzienności”, więcej, odziera ją z „mistyki kobiecości”, odsłaniając jej dramatyczność, pulsującą nieustannie, obecną, choć niewidoczną – jak pisze: „wolę mówić o dramatyczności, gdy drobne zdarzenia codzienne stają się terenem walki sił nicości, którym opór stawia istnienie”¹². To sformułowanie odnosi się bezpośrednio do szczegółowo ujętego procesu obcinania paznokci. Usuwanie ich stwardniałych zakończeń przypomina procesy „regulowania natury”, łączy koncepcję cywilizowania z codzienną pracą, z codziennym ogarnianiem, zagarnianiem, zasłanianiem, przetwarzaniem. Ten dramatyczny aspekt codzienności pozwalał się szczególnie mocno odczuć w czasie covidowych izolacji, gdy „zwykłość” uległa spotęgowaniu, stała się natchalnie widoczna, uwierająca – wreszcie nieprzezroczysta i zarazem/tym samym mocno agresywna. Skazani na codzienność dotkliwie bywałyśmy/bywaliśmy nią poranieni, a przynajmniej zmęczeni.

Ujęte przez Brach-Czainę doświadczenie – które wydawało się intuicyjne, niejasne, ucieleśniło się w stopniu tak niebywałym, iż wydaje się, że jedynie przez przeoczenie w jej eseju nie ma słowa o lockdownie. A przecież to lockdown właśnie uzmysłowił (pozwolił poczuć) strach przed własną kruchością¹³. Uzmysłowił – w pierwszym, „odruchowym” skojarzeniu przywodzi wprawdzie na myśl myślenie samo (z umysłem związane), ale właściwym mu polem odniesienia jest doświadczenie zmysłowe, doznanie, przeżycie cielesne.

Fenomen filozofki polega na tym, iż dotyka spraw pierwszych (podstawowych), czytając własne doświadczenie¹⁴: dotyka, czyli odsłania niezborności, bezkształt-

¹¹ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, ss. 72–73.

¹² *Ibidem*, s. 77.

¹³ „Ten wstrząs można potraktować jako rodzaj brutalnego przypomnienia, że nadal żyjemy w świecie, w którym czyhają na nas różne zagrożenia związane z uwarunkowaniami przyrodniczego bytu”. P. Dybel, *Zaraza, Tanatos i zasada rzeczywistości*, w: *Czy powrót wypartego? Psychoanaliza i dziedzictwo totalitaryzmów*, red. E. Kobylińska-Dehe, Universitas, Kraków 2020, s. 132.

¹⁴ „Te eseje wyrastają wprawdzie z tradycji fenomenologicznej, kładącej nacisk na doświadczenie i egzystencjalną wagę myślenia, ale sama fenomenologia w dużej mierze zatraciła związek

ności, wklęsłości i wypukłości, odruchy wstrętu i łapczywego chwytania. Czyta sobą – przez siebie – i wyprowadza z własnych doznań poczucie (doświadczenie), relacyjność (czyli bycia w otaczającym nas świecie), która pozwala nam w ogóle funkcjonować.

Krząctwo to istnienie w świecie („życie krzątacze”), ponieważ umożliwia zaznaczenie własnego terytorium, podkreślając zarazem własną sprawczość. Jest nie tylko protestem przeciwko uległości, ale i sygnałem własnej siły. Paradoksalnie jednak siła ta płynie z buntu przeciwko własnej słabości, przeciwko lękowym doznaniom związanym z nieuchronnością przemijania, nie jest „mocna”. Przywołując „przezroczystą” codzienność, Brach-Czaina potrafi pokazać, jak „zwykle” żyjemy na krawędzi/ nad przepaścią („nie wstanie z łóżka, nie wyjście z domu, nie odbyta rozmowa. Gdy opadają nam ręce, siły zagłady szaleją w codzienności”¹⁵). A przecież opisane zostało tu „zwykle zaniedbanie”, chwila nieuwagi, rezygnacji – a nie próba buntu jako wyrazu nicościującego wszystko dyskursu. Filozofka dąży wszakże do zderzenia z codziennością zasłony „zwykłości”, nie po to, by próbować cokolwiek uniezwykłać – jak zaznaczałam, raczej chce odsłonić migotliwość językowych ujęć.

Jeśli zestawimy ze sobą zdanie wskazujące na twórczy aspekt codziennej zapobiegliwości: „Kto się krząta (a kto się nie krząta?) przystępuje do zmagania istnienia z nicością i wkracza w metafizyczny wymiar świata, który ta walka otwiera”¹⁶ ze stwierdzeniem obnażającym destrukcyjność krzątania („codzienność, porywając nas, jednocześnie nuży, wyczerpuje i zniechęca. Choć nie można odmówić jej wagi, ona nas wykrwawia”¹⁷), byłoby najprościej poprzestać na wyeksponowaniu efektownej paradoksalności. Można by też łatwo ją zniwelować, zaznaczając, iż zmaganie z nicością bywa meczące. Brach-Czaina nie szuka jednak efektowności i nie wydaje się filozofką ulegającą błyskotliwości pozornie odważnego zestawiania formuł. Wejście w codzienność jest nieuchronne i językowo nieadekwatne. Konkluzja wybrzmiewa następująco:

Lecz wystarczy zrobić to tylko, co i tak robimy, czego nie zrobić nie możemy: wejść w środek codziennego doświadczenia, poddać się, zdecydować na wypłaszczenie nie pozostawiając cienia nadziei na nic, skapitulować wobec elementarnych konieczności, wówczas gdy nie ma już mowy o fałszywych spekulacjach intelektu, mirażach dumy, złudzeniach wyobraźni maskującej nagi fakt nudy, wtedy – w tym огоłoceniu – codzienność wystawia zimną potęgę ostatecznych wartości. Gdy zrezygnowani przyznajemy, że nasze krząctwo jest niczym, zaczynamy rozumieć, że zawiera wszystko¹⁸.

z życiem codziennym. Brach-Czaina ten związek na nowo ożywia”. J. Bednarek, *Wypowiedź*, w: A. Frączyński, *Efekt szczeliny...*

¹⁵ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, s. 74.

¹⁶ *Ibidem*, s. 78.

¹⁷ *Ibidem*, s. 79.

¹⁸ *Ibidem*, ss. 79–80.

Trudno zgodzić się z własną bezradnością (poddać się, skapitulować, nie spekulować, nie wyobrażać sobie „czegoś innego”), która może pojawić się przy „wrzuceniu w codzienność” – tak, jakby kulturowo nasze życie było niemal nieustanną „ucieczką od codzienności”. Brach-Czaina szuka sposobu formułowania doznania, które wymyka się utrwalonym regułom opisu. Przeżywane przez nas sytuacje czasem jedynie wydają się nam „jasne” (tak, jakby „ciemność” nie pozwalała nam na poznanie), a czasem dotykają nas mocno, radykalnie wymykając się jednocześnie jakiegokolwiek próbie zrozumienia, co się dzieje, czego doświadczamy.

Krążąc wokół dramatu codzienności, Brach-Czaina jest z pewnością bliska niektórym z intuicji zawartych w poetyckich obrazach. Wisława Szymborska szukająca w pamięci jednego z majowych dni z 1973 roku przyznaje, że tego:

[...]

Dokąd w tym dniu chodziłam.
co robiłam – nie wiem.

Gdyby w pobliżu popełniono zbrodnię
– nie miałabym alibi.

Słońce błysło i zgasło
poza moją uwagę.
Ziemia się obróciła
bez wzmianki w notesie.

Lżej by mi było myśleć,
że umarłam na krótko,
niż że nic nie pamiętam,
choć żyłam bez przerwy.

[...] ¹⁹

Świadomość zapominania o zwykłości trafnie tłumaczy psychologia pamięci, stwierdzając, iż utrwaleniu podlegają właśnie wydarzenia niezwykle, wytrącające nas z codzienności. Ale to wyjaśnienie, choć wiele tłumaczy, nie rozwiewa obaw i wątpliwości. Z umykającą codziennością ginie nasze życie. Choć zarazem codzienność bywa zbyt ciężka do przeżycia – czego rozpoznanie pojawia się w dotykającym sedna wierszu Stanisława Barańczaka, zatytułowanym *Od Knasta* – o ludziach, którym rytuały pozwalają brnąć przez następne dni:

[...]

Jak ja nimi gardziłem! Nie ciastkami. Ludźmi.
Tymi, którzy w niedzielę szli przez Rynek z Fary
do Knasta, nawet wtedy nie wolni, nie luźni,
przeciwnie, wprasowani w biel koszuli, w stary
szczękościsk srebrzystego lisa wokół szyi

¹⁹ W. Szymborska, *Dnia 16 maja 1973*, w: *Koniec i początek*, a5, Poznań 1993.

żony, w spacer pod rękę (na jego czas swary
cichły, aby znajomi nie zauważyli),

a od wyjścia z cukierni jeszcze nienawistniej
żałośni: przez to, że tak bezbłędnie trafiali
w drzwi własnych mieszkań, w progi swych domowych istnień,
trzymając się, jak deski ratunku na fali,
tych poziomo niesionych przed sobą kartonów;
że w tygodniowym rytmie, któremu ufali,
spacer tą samą trasą wiódł ich – nie Katonów,

lecz mogących sąsiadom odrzec: „Tak, od Knasta,
innych nie warto nawet...” – Dziś mój wstyd, potworny:
przypuszczać, choćby dzieckiem, że ta biała laska,
to pudełko co tydzień, było kwestią formy;
nie dostrzec, że jeżeli jest coś, co pomaga
trzymać się życia, iść przez ujadanie sforydni – jeszcze żałośniejsza jest moja pogarda...²⁰

„Ujadające dni” – męczące, nie tyle nieprzyjemne, ile agresywnie nachalne,
niszczące, osaczające. Codzienność bywa nie do zniesienia – tym ważniejsze są
najdrobniejsze gesty pozwalające sobie z nią nie tyle radzić, ile obłaskawiać (od-
wracając na chwilę jej i naszą uwagę).

Rozpięte między niemożnością przypomnienia a pragnieniem zapomnienia ko-
lejne dni tygodnia wypełnia krzątanina. Krzątanina, krzątaćtwo – nieustanny ruch,
często niezaplanowany, przypadkowy, o d r u c h o w y gest ręki zgarniającej ze stołu
okruchy po bułkach. Zagarnianie, przesuwanie, wyrzucanie, czyszczenie, mycie,
sprzątanie – nigdy niekończące się próby panowania nad wszelkimi materialnymi
aspektami otaczającej nas przestrzeni. Brach-Czaina dotyka naszych przyzwyczajęń,
uderza w sposób myślenia o filozofii, który wydawał się nam nowoczesny. Metafo-
rycznie to ujmując: egzystencjaliści okazują się zbyt mocno jeszcze uduchowieni,
filozofowie dialogu są zbyt mało „obecni w świecie”, a poststrukturalistyczni my-
śliciele nie mówią zbyt dużo na temat jednostkowych doświadczeń.

Lektura *Szczelin istnienia* wytrąca z pewnych nawyków intelektualnych. Spra-
wiała swego czasu problem osobom pragnącym dookreślić jej formę. Grzegorz
Grochowski podkreślał: „Jak na liryczne wyznania, rodem z dziennika intymnego
albo prozy poetyckiej, dywagacje Brach-Czainy są zbyt wyraźnie skonstruowane
i zbyt skryształizowane, jak na rozprawę filozoficzną – zbyt wyrywkowe i swobod-
ne”²¹. I choć od tego stwierdzenia minęło 20 lat (a sam Grochowski zaproponował
bardzo ciekawą formułę odbioru *Szczelin istnienia*, do której wróć), to jednak takie
ujęcia – skupione na kwestii istniejących jednak wciąż granic – powracają. Ostat-
nio, eksponując wyjątkowość propozycji filozofki, Zofia Król pisała, iż „Czyniąc

²⁰ St. Barańczak, *Od Knasta*, w: *Chirurgiczna precyzja*, a5, Kraków 1998.

²¹ G. Grochowski, *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*, Funna, Wrocław 2000,
s. 249.

tematem rozmyślań gotowanie, sprzątanie czy poród, otworzyła zupełnie świeże drogi dochodzenia do filozoficznych prawd²². Co brzmi mocno – ale jednak traci swą ostrość, gdy zastanowimy się nad możliwością sprowadzenia wywodu Brach-Czainy jedynie do „odświeżania”. I do „dochodzenia”. A może bardziej na miejscu byłyby tu potrzebne określenia takie jak „przeformułowywanie” i „odchodzenie” od starych prawd (bo tak można rozumieć przywołane słowa), szukanie innych ujęć, nie niszczące jednak, nie radykalizujące, lecz problematyzujące – tak jak dzieje się to wtedy, gdy jesteśmy zderzone/zderzeni z problemem, gdy odczuwamy sobą problemem, gdy jesteśmy dotknięte/dotknięci trudnością, z którą się mierzymy, siłujemy.

Grochowski zauważał, że filozofia Brach-Czainy to filozofia ryzyka – otwarta, eksperymentująca, wciąż drążąca (w różnych kierunkach)²³. To ważne rozpoznanie, choć ważniejsza jest uwaga sformułowana przy okazji podkreślania współpracy z czytelnikami, do których filozofka nie odwołuje się za pomocą klasycznego wywodu, lecz sięgając po „wspólnotę nastroju”. Jak pisze Zofia Król:

Na czym polega „bezczelność” tego wywodu? Na wrzuceniu owego egzystencjalnego konkretnego w sam środek tematu, który dotąd omawiany był na poziomie bezcielesnych idei, bytu w ogólności. Egzystencjalnym konkretem nie musi być zresztą obiekt. Rozważania trzymające się blisko „drobin znaczących” biorą też pod uwagę kontekst przedmiotu, sytuacji; przyjmują, że myśli nie powstają i nie rozwijają się w próżni, liczą się codzienne okoliczności i choćby dobry nastrój, który tak trudno utrzymać, że każde destrukcyjne działanie w tym względzie, jak podkreśla Brach-Czaina, byłoby nieludzkie²⁴.

Nastrój należy też do mniej precyzyjnych określeń: doświadczany przez nas może nas otulać, ale i zniewalać²⁵. To pojęcie przybliżające długotrwały stan mniej lub bardziej silnego pobudzenia, w jakim jesteśmy, w którym przebywamy, i który udzielać się może otoczeniu²⁶. Działamy pod wpływem otaczającej nas aury – ale i nasz nastrój wpływać może na innych²⁷. Fragment, na który zwraca uwagę Zofia

²² Z. Król, *Fikołki i figle*, w: *Prognoza niepogody. Literatura polska w XXI wieku*, red. M. Jakubowiak, Sz. Kloska, Czarne, Wołowiec 2020, s. 31.

²³ G. Grochowski, *Tekstowe hybrydy*., ss. 250–251.

²⁴ Z. Król, *Fikołki i figle*, ss. 31–32.

²⁵ „Nastrój potocznie kojarzy się z doświadczeniem czegoś ulotnego, zmiennego, ale zarazem „wszechobecnego”, z tego rodzaju doświadczeniem emocjonalnym, które możemy, ale nie musimy, sobie uświadamiać, ale też nie zawsze i nie do końca jesteśmy w stanie kontrolować”. E. Goryńska, *Umiejscowienie nastroju wśród zjawisk afektywnych*, w: *Nastrój. Modele, geneza, funkcje*, red. E. Goryńska, M. Ledzińska, M. Zajenkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 11.

²⁶ „[...] emocje są ukierunkowane, nastroje rozmyte co do kierunku. Nastroje mają charakter rozlany i zasadniczo wpływają na przebieg procesów poznawczych [...]. Nastrój jest mało uchwytną emocją. Z jednej strony bowiem ludzie na ogół wiedzą, w jakim są nastroju, z drugiej jednak również często nie bardzo wiedzą, dlaczego ich nastrój jest taki a nie inny”. W. Łukaszewski, *Wielkie pytania psychologii*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008, s. 209.

²⁷ Odwołując się tu do koncepcji ciałosfery: „Uczucia są przestrzennie, lecz beznieskowo rozlanymi atmosferami. [...] Cisza odświętna lub subtelna cisza poranka jest rozległa, natomiast

Król, pojawia się w eseju poświęconym zabijaniu zwierząt i ich jedzeniu – tego właśnie dotyczy zapewnienie filozofki o nieintencjonalnym wywoływaniu złego nastroju („Nie jest jednak moją intencją odzieranie nas z czegokolwiek i pozabawianie dobrego samopoczucia”, s. 172). Nieintencjonalność nie wyklucza jednak możliwości dotknięcia czytelników samym tematem: obraz jedzenia mięsa dotyka naszą mięśność, rezonuje w naszych ciałach, wzbudzać może dreszcz (obrzydzenia, poruszenia, niechęci?). Cieleśnie przeżywamy poruszane problemy – podobnie jak wtedy, gdy nasze ciało odczuwa konsekwencje braku dbałości o swój stan, gdy doświadcza lęku związanego z „opuszczeniem się” w dbaniu o siebie, o łóżko, w którym śpimy, o pomieszczenia, w których żyjemy. Nasze istnienie jest istnieniem doznawanym i myślenie o istnieniu nie może tego doznania odciąć:

Niezauważalność ma bowiem konsekwencje, których nie sposób lekceważyć. Przede wszystkim jest ona podłożem podstępności. Jeśli w czymś, co się dzieje, uczestniczę nieświadomie, może być ze mną uczynione wszystko. Także coś, czego naprawdę bym nie chciała. Codziennosc poddaje moje istnienie ciemnym manipulacjom. Nie widzę sensu krzątania, w której uczestniczę. Odczuwam tylko straty sił idących nie wiadomo na co. [...]

Drugą groźną konsekwencją niezauważalności jest to, że z czasem unicestwiony i zapomniany zostaje każdy wysiłek dokonany w codziennej krzątaniu. Zatem zagrożone jest bezpośrednio moje istnienie, gdyż codzienność trwoni je na czynności, które sprawiają wrażenie nieuniknionych, a po chwili okazują się nieważne. Ratunkiem byłoby więc odsłonięcie sensu akcji, w której uczestniczę. Jeśli ma ona jakiś sens. W każdym razie nie można godzić się na rolę nieświadomego wyrobnika czynności egzystencjalnych. I w obronie własnej trzeba ściagać sens codzienności, jak przestępcę, który czyha z ukrycia²⁸.

Odczuwanie krzątania jest dyskomfortowe, podważa jej rację i prowokuje do pytania o rację istnienia, które jest krzątaniem właśnie. Życie krzątaczce to życie, w którym istniejemy, można niemal powiedzieć, że bez krzątania nas nie ma. Dostrzeżenie tego, co do tej pory było niedostrzegalne, podważa odcieleśnione sposoby ujmowania nas samych, nie ma jednak celu wywrotowego. Zdanie zestawiające sens codzienności z „przestępcą” nie jest jednoznaczne, przestępca musi zostać ukarany, uwięziony – jego ujęcie czyni zadość sprawiedliwości, ale czy zmienia naszą sytuację? Niekoniecznie, nie zawsze. Czy jednak pozostaje nam coś poza wysiłkiem jego szukania?

przytłaczająca, ciężka jak ołów cisza jest ciasna i protopatycznie głucha; obie stanowią charakterystyki synestetyczne bliskie ciałosferze. [...] Winno to być jasne dla atmosfer ogarniających wielu ludzi równocześnie – np. atmosfera zakłopotania, w środek której ktoś dostaje się niczego nie przeczuwając, tak że słowa zamierają mu na ustach, beztroska czy odświętność jakiejś uroczystości, przygnębienie, napięcie lub podenerwowanie, towarzyszące człowiekowi w obliczu określonych wyzwań – oraz dla atmosfer optyczno-klimatycznych (nastroj wieczoru, nastroj listopadowy, nastroj burzy). Dotyczy to wszakże również atmosfer prywatnych, kiedy ogarniają one tylko jednostkę”. H. Schmitz, *Ciałosfera...*, ss. 22–23.

²⁸ J. Brach-Czajna, *Szczeliny istnienia*, ss. 65–66.

Nieprzezroczysta codzienność, codzienna krzątanina to jedno z ważniejszych budujących nas doświadczeń; doznań, które odsłaniają nasz związek z najbliższym otoczeniem, pokazują, jak nasze ciała zajmują miejsca, wyznaczają miejsca, są umiejscowione. Jak zaznacza Teresa Fazan:

Filozofia Brach-Czainy to w gruncie rzeczy remedium na samotność egzystencjalną. Podmiot otwarty i rozszerzony, włączony w tkankę świata odkrywa możliwości wcześniej mu niedostępne. Zyskuje siłę i sprawczość, ale już nie na drodze przemocy wobec Innego. Co istotne, to nie jest filozofia sprowadzalna do sądów logicznych, obojętna na tkankę języka i formę literacką²⁹.

„Tkanka świata” – metaforyczne ucieleśnienie naszego otoczenia wskazuje na wspólnotę, którą z nim współtworzymy. Nasze ciała są związane z miejscem – tym na wyciągnięcie ręki zawsze, wpływają na nie i od niego zależą.

Niezwykle bliskie Brach-Czainie postrzeganie relacji między ciałem a przestrzenią prezentuje Juhani Pallasmaa, który zauważa:

Wszystkie nasze zmysły „myślą” i strukturyzują nasz związek ze światem, chociaż zazwyczaj nie jesteśmy świadomi tej nieustannie dokonującej się aktywności. Zwykle sądzimy, że wiedza kryje się w zwerbalizowanych pojęciach, jednak każde ujęcie życiowej sytuacji oraz sensotwórcza reakcja na nią może, a nawet powinna być postrzegana jako wiedza. Zmysłowy i ucieleśniony sposób myślenia jest moim zdaniem szczególnie ważny w odniesieniu do zjawisk artystycznych i pracy twórczej³⁰.

Pallasmaa jest architektem, który wskazuje na nierozłączność naszego myślenia o ciele i świecie, ciele i sztuce, ciele i nauce. Odwołując się do prac Heideggera, Merleau-Ponty’ego i koncepcji ucieleśnionej filozofii Lakoffa i Johnsona zauważa:

Wszystkie formy sztuki – takie jak rzeźba, malarstwo, muzyka, kino i architektura – są szczególnymi rodzajami myślenia. Przedstawiają różne zmysłowe i ucieleśnione myśli charakterystyczne dla konkretnego artystycznego medium. Te sposoby myślenia są obrazami dłoni i ciała i stanowią przykład istotnej egzystencjalnej wiedzy. Zamiast być zaledwie wizualną estetyzacją, architektura jest na przykład rodzajem egzystencjalnego i metafizycznego filozofowania za pomocą przestrzeni, struktury, materii, grawitacji i światła. Prawdziwa architektura nie ogranicza się do upiększania miejsc zamieszkania: prawdziwe budynki wyrażają nasze doświadczenie istnienia³¹.

To, co praktykuje Pallasmaa, trudno sprowadzić do przekraczani/łączenia dyscyplin – zmiana myślenia polega na przekształceniu jego postrzegania, na jego odczuciu, które przekłada się na „bycie-w-świecie” ujmowanym jako tworzenie wiedzy przez zmysłową obecność (dzięki tej obecności, somatycznej, namacalnej).

²⁹ T. Fazan, *Raczej istniejemy*, „Mały Format” 2018, nr 4, <http://malyformat.com/2018/04/raczej-istniejemy/> [dostęp: 20.03.2021].

³⁰ J. Pallasmaa, *Myśląca dłoń. Egzystencjalna i ucieleśniona mądrość w architekturze*, tłum. M. Choptiany, Instytut Architektury, Kraków 2015, s. 25.

³¹ Ibidem, s. 27.

Wiedza egzystencjalna łączy sferę doświadczeniową z teoretycznym ujęciem, poznawanie odsłaniane przez sztukę z naukowymi odkryciami.

Brach-Czajna podobnie jak Pallasmaa pokazuje odwagę myślenia, które przeformułuje „dyscyplinarność”: wybierając pierwotność doznań, wywodzi z nich opis naszego świata. Filozofka otwiera przed epistemologią nowe pytania – w *Szczelinach istnienia* może przeglądać się wiele współczesnych teorii (od kognitywistyki poczynając, przez filozofię percepcji podążając, na *animal studies* bynajmniej nie kończąc), a przełamując schematy myślenia tworzy nowy sposób postrzegania wiedzy.

Życie krzątacze to życie ciałem, życie cielesnie dotkliwe, w żadnym razie nieodrzucające refleksji, lecz paradoksalnie prowokujące do jej prze-myślenia, u-cieleśnienia tego, co wydawało się koniecznie „czysto teoretyczne”. Podważając granice, Brach-Czajna otwiera samo myślenie na to, co „oczywiście niewidoczne”, a bez czego myślenia nie ma.

Joanna Bednarek zwracała uwagę na przekraczanie przez autorkę *Szczelin istnienia* granic między filozofią a wiedzą potoczną³², Inga Iwasiów z kolei, podkreślając w tym kontekście bezowocność podziału na życie i myślenie, sposób pisania Brach-Czajny uznała za ważny krok w stronę przemyślenia współczesnych sposobów ujmowania wiedzy:

Nie ma w nich [w esejach Brach-Czajny – B.P.] przeciwstawienia – życie lub namysł nad. Są zdecydowanie, bezkompromisowo podmiotowo-kobiece. Zupełnie pragmatycznie dodam, że warto je rzucić na szalę w dyskusji o nauce w Polsce. Oceniane przez dzisiejszych zwolenników doskonalenia kryteriów, byłyby uznane za nienaukowe, bo nie mają dodatków w postaci przypisów czy bibliografii. Jednak to wokół nich toczyły się debaty, one zmieniały humanistykę. Są profesorskie w dobrym znaczeniu, gdyż trzeba do pisania takich dzieł dojrzeć i pobyć w bibliotece³³.

Krzątanina? Naprawdę „tylko krzątanina”? Metaforyczne określenie formy naszego istnienia prowadzi do przeformułowania naszych schematów postrzegania, oceniania, konceptualizowania. Potencjał, jaki zawiera w sobie ta formuła „ogarniania życia”, podtrzymywania codzienności, potwierdza siłę książki Brach-Czajny. Wywrotowość? Wywrócić codzienność tak, by zobaczyć jej podszewkę i zaprzestać sprowadzać ją do „podlejszego materiału”, gorszej materii. I bynajmniej nie chodzi o to, że podszewka stanie się suknią – istnienie jako codzienność nie jest byciem ani niezwykłym, ani zwykłym. Tu odsłania się szansa na podjęcie/poczucie myśli.

³² „To przede wszystkim filozofia nieobawiająca się czerpania z myślenia potocznego i literatury, przekraczająca granice między gatunkami. Teksty Brach-Czajny przeczą idei, że filozofia to wyspecjalizowany, abstrakcyjny dyskurs, niedostępny dla tych, którzy nie są zawodowymi filozofami, i niezwiązany z codziennym życiem”. J. Bednarek, *Wypowiedź*, w: A. Frączyński, *Efekt szczelin...*

³³ I. Iwasiów, *Wypowiedź*, w: A. Frączyński, *Efekt szczelin...*

Literatura

- Barańczak S., *Od Knasta*, w: *Chirurgiczna precyzja*, a5, Kraków 1998.
- Bednarek J., *Wypowiedź*, w: A. Frączysty, *Efekt szczelin – ankieta literacka*, „Mały Format” 2018/4, <http://malyformat.com/2018/04/efekt-szczelin-ankieta-literacka/> [dostęp: 20.03.2021].
- Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, eFKa, Kraków 1999.
- Drenda O., *Wypowiedź*, w: A. Frączysty, *Efekt szczelin – ankieta literacka..* „Mały Format” 2018, nr 4, <http://malyformat.com/2018/04/efekt-szczelin-ankieta-literacka/> [dostęp: 20.03.2021].
- Dybel P., *Zaraza, Tanatos i zasada rzeczywistości*. W: *Czy powrót wypartego? Psychoanaliza i dziedzictwo totalitaryzmów*, red. E. Kobylińska-Dehe, Universitas, Kraków 2020.
- Fazan T., *Raczej istniejemy*, „Mały Format” 2018, nr 4, <http://malyformat.com/2018/04/raczej-istniejemy/> [dostęp: 20.03.2021].
- Goryńska E., *Umiejscowienie nastroju wśród zjawisk afektywnych*, w: *Nastrój. Modele, geneza, funkcje*, red. E. Goryńska, M. Ledzińska, M. Zajenkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.
- Graff A., *Mistyka po amerykańsku, mistyka po polsku*, w: B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, tłum. A. Grzybek, Czarna Owca, Warszawa 2012;
- Grochowski G., *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*, Funna, Wrocław 2000;
- Iwasiów I., *Wypowiedź*, w: A. Frączysty, *Efekt szczelin – ankieta literacka*, „Mały Format” 2018, nr 4, <http://malyformat.com/2018/04/efekt-szczelin-ankieta-literacka/> [dostęp: 20.03.2021].
- Kaniewska B., *Ład i bezład codzienności*, w: *(Nie)przezroczystość normalności w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014.
- Król Z., *Fikołki i figle*, w: *Prognoza niepogody. Literatura polska w XXI wieku*, red. M. Jakubowiak, Sz. Kloska, Czarne, Wołowiec 2020.
- Łukaszewski W., *Wielkie pytania psychologii*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008.
- Pallasmaa J., *Mysłąca dłoń. Egzystencjalna i ucieleśniona mądrość w architekturze*, tłum. M. Choptiany, Instytut Architektury, Kraków 2015.
- Schmitz H., *Ciałośfera, przestrzeń i uczucia*, tłum. B. Andrzejewski, Garmond, Poznań 2001.
- Sztompka P., *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*, w: *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Znak, Kraków 2008.
- Szyborska Wisława, *Dnia 16 maja 1973*, w: *Koniec i początek*, a5, Poznań 1993.